

CHRZEŚCIJAŃSKI MAGAZYN
ZEGARMISTRZOWSKO
JUBILERSKO
ZŁOTNICZY

JERZY SOBIERAJ

B I A Ł Y S T O K

POLECA:

UL. KILIŃSKIEGO NR. 4, TEL. 15-54
(OBOK HOTELU RITZ'A)

obrączki ślubne, zegary, zegarki, biżuteria, platery, kryształy, wszelkie naprawy wchodzące w zakres zegarmistrzostwa, złotnictwa, jubilerstwa, złocenie, srebrzenie, oksydowanie i rytowanie.

SIOSTRY MISJONARKI ŚW. RODZINY

PRZY UL. DĄBROWSKIEGO 1-b.

PRZYJMUJĄ I WYKONUJĄ
OBSTALUNKI SZYCIA
UBRAŃ I BIELIZNY

PO CENACH PRZYSTĘPNYCH

FIRMA CHRZEŚCIJAŃSKA
„METAL POLSKI”

POLECA:

okucia, siatki, artykuły wodociągowe, farby i pokosty

BAŁYSTOK, Rynek Kościuszki Nr 15, tel. Nr 50.

Należność pocztową opłacono gotówką.

Rok XII.

STYCZEŃ 1939 r.

Nr 1.

JUTRZENKA BIAŁOSTOCKA



MIESIĘCZNIK

informacyjno-

religijny

Numer pojed. 20 gr.

Roczna prenum. 2 zł.

TREŚĆ NUMERU:

1. Z Nowym Rokiem (wiersz).
2. Kołce życia.
3. Karta z dziejów minionych.
4. Zegar Wojewódzki w Białymstoku (wiersz).
5. Muzeum Archidiecezjalne.
6. Psi figiel.
7. Echo Śwąt (wiersz).
8. Akademia Misyjna.
9. Znowu sukolarze.
10. Drzazgi.
11. Uścisł obywateli wyznań w Grecji.
12. Z działalności Ch. U. R.
13. Na ruinach spalonej karożny krzyż.
14. Kronika.
15. Wiadomości ze świata katolickiego.
16. Rzeczy ciekawe.
17. Co słychać w Rosji Sowieckiej?
18. Trochę śmiechu bez grzechu.
19. Ofiary.
20. Intencja dla kółek różnicowych na miesiąc styczeń.

Adres redakcji i administracji: BIAŁYSTOK, ul. Dąbrowskiego Nr. 1, telefon 73.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Ks. Kan. ADAM ABRAMOWICZ

Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Białostocki”, ul. Legionowa 2, Telefon 63 — Obsł. Nr 1362.

Bławat Polski

BIAŁYSTOK

ul. Dąbrowskiego Nr 1.

został obficie zaopatrzone w modne
materiały jesienne

Ceny ściśle fabryczne na towary białe

S C H E J B L E R O W S K I E

AKSAMITY, JEDWABIE, MATERIAŁY

SUKIENNE MĘSKIE I DAMSKIE

po cenach rewelacyjnie niskich.

JUTRZENKA BIAŁOSTOCKA

MIESIĘCZNIK INFORMACYJNO-RELIGIJNY.

Wesołych Świąt i
Szczęśliwego Nowego Roku

Życzy od serca Ich Excelencjom ks. Metropolicie Wileńskiemu i ks. Biskupowi Pomocniczemu oraz całemu Duchowieństwu Archidiecezji, JW. Panu Wojewodzie, Vice-wojewodzie i wszystkim P. P. Urzędnikom województwa Białostockiego, ofiarnym Kolejarzom, Czytelnikom i Sympatykom „Jutrzenki Białostockiej”.

REDAKCJA.

Z. Nowym Rokiem!

*Ostatnia kartka kalendarza — — —
Nowego Roku hejnał brzmi:
Choć przyjdą nowe troski, bóle, —
Przyjdzie nadzieja lepszych dni!*

*O, Przenajświętsze Boże Dziecię,
Błogosławiącą podnieś dłoń!
Niech nie opuszcza nas Twa łaska,
Od zatracenia dusze chroń!*

*Niech Bóg łaskawy, przyjaciele,
Stokrotnie wynagrodzi Was,
Że nie szczydziliście pomocy,
Budując Kościół, — cały czas! —*

*By dzieło skończyć Bożej chwały, —
Wysiłki, bracia, zdwoić trza!
Oby dotarła w Nowym Roku
Do serc ofiarnych prośba ta!*

Kolce życia

I pomyśleć moja pani, jaka to z tej Cierpkowskiej nie-dobra córka, z matką klóciła się, klóciła się, aż ta musiała zamieszkać osobno i pewno biedactwo cierpi niedostatek, bo to i o pracę teraz trudno i wogóle samej nijako po tylu latach życia z córką, dla której wszystko poświęciła; — biadoliła Żądlińska przed Sławiczową.

— A może coś Cierpkowska dostaje od córki. Skąd tam może pani wiedzieć, i mają teraz przynajmniej święty spokój, — wtrąciła Sławiczowa, choć zaraz i pożałowała tego, bo Żądlińska podrażniona sprzeciwem zaczęła pleść niestworzone historie, zaklinać się, że mówi najświętszą prawdę i powoływać się na świadków, za których gotowa pójść do piekła.. Sławiczowa znając słabość Żądlińskiej do złośliwego obmawiania bliźnich nie lubiła słuchać jej bezkrytycznej i szkodliwej paplaniny. Tym razem pozwoliła jednak „wygadać się”, aby móc potem jej opowiedzieć obrazek z życia dla udowodnienia, jak mogą pozory strasznie mylić i jak się trzeba strzec przed pochopnymi sądami. Gdy więc Żądlińska skończyła swoje płomienne oskarżenie zaczęła ostrożnie: — Nie będę bronić młodej Cierpkowskiej może ona i winna ale niech pani posłucha, jakie ja miałam przeżycie. Przez długie lata mieszkalam o ścianę z matką i córką, które podobnie do Cierpkowskich wciąż się z sobą klóciły. Córkę mało widywałam gdyż ta gdzieś pracowała, z matką natomiast wiele miałam doczynienia po sąsiedzku. Nie wyobrazi sobie pani co za miłe ona na mnie robiła wrażenie; był to poprostu wzór wyrozumiałości, cierpliwości, usłużności i ustępliwości. Dlatego też słysząc za ścianą ciągle klótnie winiłam tylko córkę i myślałam sobie — co to może być za ziółko, żeby potrafić taką matkę wyprowadzić z cierpliwości. Oburzałam się więc na córkę i litowałam się nad matką, która była na tyle jeszcze szlachetną, że nigdy przede mną na swoje dziecko słowa złego nie powiedziała.

Z biegiem czasu zaczęły mnie zastanawiać jednak ciągle, coraz większe niedomagania córki. Nikła poprostu w oczach. Coś w tym musi być myślałam i zaczęłam powoli wątpić w to, żeby taka mądra i wykształcona dziewczyna, jak ją znałam, była na tyle lekkomyślna i nie rozumiała wreszcie, że przez klótnie z matką rozstroi sobie nerwy i zrujnuje zdrowie... Czy nie matka tu winna nasunęło mi się podejrzenie i zaczęłam, choć to nieładnie, przysłuchiwać się dobrze przez ścianę temu, co się działo u moich sąsiadek.

I co pani powie?!.. Klótnie za każdym razem powstawały od matki, — a to córka coś złe położyła, to nie tak powiedziała, to prosi matkę nie palić papierosów, to nie chce jeść mięsa, a to trzeba tak zrobić, a nie tak itd. itd.... bez końca.

Co gorsza mało tego, że córka zmalretowana i zgnębiona godziła się wreszcie na wszystko, co chciała matka, to jeszcze potem musiała wysłuchiwać nieskończonych uwag i nieskończonej krytyki na te same tematy, drobne, nie nie znaczące. Poprostu koszmar...

Było mi przykro powiedzieć wprost w oczy matce, że jest winna, a ponieważ chciałam jednak jakoś córkę ratować, więc zaczęłam wmawiać matce, że dla zdrowia córki i dla swego spokoju musi zamieszkać osobno. Przekonałam wreszcie, ale cóż kiedy matka przy odwiedzinach, które były niestety nieuniknione, dalej dręczyła córkę. Stało się wreszcie co było do przewidzenia — córka zachorowała śmiertelnie...

Wtedy nareszcie zrozumiała matka, że nie pota małą i bezbronną istotę pielęgnowała, strzegła i prowadziła przez życie, aby gdy dorośnie zapomnieć o bólach i szczęściu, łzach i radościach i z niej zrobić niewolnika swoich kaprysów, zstraszonego manekina...

Tak, moja pani, rodzice czasem zapóźno dochodzą do zrozumienia, że dziecko może górować nieraz nad nimi inteligencją i rozumem, doprowadzając, jakże często, swoją małostkowością do tragedii.

— A co dziewczyna ta umarła?... — przerwała niecierpliwie zaintrygowana Żądlińska, którą właściwie mało obchodziły wewnętrzne przeżycia nieszczęśliwych kobiet, a domyślając się już o kim Sławiczowa mówi, chciała mieć jaknajprędzej nową sensację do opowiadania miłym kumoszkom.

— Nie, w tym wypadku to wszystko się szczęśliwie skończyło, — odpowiedziała Sławiczowa, — bo córka wyzdrowiała, a matka dla dobra dziecka zupełnie się zmieniła...

Zawiedziona Żądlińska zaczęła się pośpiesznie żegnać, tłumacząc się jakimiś pilnymi sprawami.

Odprowadzając ją smutnym wzrokiem myślała sobie Sławiczowa — jakże dużo jest takich Żądlińskich na świecie i jak wiele złego mogą one zrobić...

Wu—Zet.

Karta z dziejów minionych

Gród nasz nad rzeką Białką, jakkolwiek nie sięga swymi zaczątkami czasów zamierzchłych, to jednak niebawem przewyższył, zwłaszcza pod względem kulturalnym i dobrobytu takie historyczne grody Podlasia, jak Goniądz, Zabłudów, Suwałki i Tykocin, pamiętające czasy pogańskich Jadrzyngów. Zawdzięcza swój rozwój Białystok w pierwszym rządzie Hetm. Janowi Branickiemu, który uczynił z Białegostoku „Wersal Podlaski”.

następnie szczęśliwemu położeniu między „Koroną a Litwą” i w końcu kolejom i fabrykom. Za czasów zaboru pruskiego, Białystok staje się stolicą regencji. Po klęsce Napoleona pod Moskwą, wraca znowu na przeszło sto lat pod władztwo carów moskiewskich, by stać się stolicą t. zw. Obwodu Białostockiego. Od roku jednak 1842 staje się miastem powiatowym, administracyjnie zależnym od Grodna, by znowu w zmarłych wychwstałej już Polsce, zająć należne sobie miejsce i stać się miastem wojewódzkim.

Po tym krótkim wstępie pozwalamy sobie znowu w „Jutrzence” odsłonić rąbek naszej sławnej przeszłości. Czynimy zaś to dzięki uprzejmości Sędziego Okręgowego w Białymstoku p. Korab-Karpowicza, znanego szperacza i miłośnika dziejów Ojczyzny, który łaskawie dostarczył naszej Redakcji: Directorium officii divini ac missarum ad usum utrusque cleri Archiepiscopii Mohiloviensis pro anno Domini M.D.CCCXXXI. (1831).

W tym „directorium” widzimy cały szereg nazwisk księży proboszczów, oraz spis kościołów, kaplic i dekanatów tworzących w 1831 r. Archidiecezję Mohylowską, w skład której jak wiadomo wchodziły od r. 1807 dekanaty knyszyński, sokólski, bielski i utworzony już potem białostocki.

A więc najbliższy nam dekanat knyszyński posiadał w r. 1831 następujące parafie: 1) Knyszyn oraz filjalny kościół w Krypnie, 2) Kalinowo (nie Kalinówka), 3) Jasienowo (nie Jasienówka), 4) Korycin, 5) Janów, 6) Suchowola, 7) Karpowice, 8) Dolistowo, 9) Trzciany (nie Trzcianna), 10) Goniądz, z kaplicą na cmentarzu, 11) Gielczyn filia Trzciany.

Dekanat Białostocki: 1) kościół parafialny w mieście pod zarządem X.X. Misjonarzy oraz filia Białystok(?) Altarie: św. Rocha, św. Marii Magdaleny i kaplica przy szpitalu S.S. Szarytek, 2) Zabłudów, 3) Juchnowice (nie Juchnowiec), 4) Turośna (nie Turośń), 5) Suraż, 6) Uhowo z filią w Surażu, 7) Niewodnica i 8) Dobrzyniewo.

A oto nazwiska niektórych proboszczów w tych obu dekanatach: I.A.R.D. Kazimierz Kubiszewski kan. Archid. Mohylowskiej i od r. 1814 Archidiakon Białostocki, I.A.R.D. Jakub Pilniewicz kan. Łucki i prob. Zabłudowski, I.A.R.D. Paweł Ciszewski dziekan Knyszyński zam. w Jasienowie, ks. Michał Cyliwowski w Surażu, ks. Michał Gajewski prob. w Karpowiczach, ks. Jakub Kisielewski mag. S.T. vice-dziekan, rezyd. w Knyszynie, ks. Antoni Koszowski mag. S. T. prob. w Goniądzu, ks. Wincenty Krupski prob. w Wasilkowie, ks. Mateusz Pułaski prob. w Niewodnicy, ks. Szymon Szyszko prob. w Kalinowie, ks. Szymon Widnach vice-dziekan rez. w Turośny.

— Seminarium duchowne X.X. Misjonarzy w Białymstoku, mieszczące się tam, gdzie dziś plebania Farna, posiadało w r. 1831 następujący skład profesorów wykładających w tej uczelni: I. A. R. D. Franciszek Piotrowski, Regens, R. D. Ksyzstof Lukaszewicz, dyr., księża profesorowie R. D. Mikołaj Abramowicz, Józef Gaylewicz i Aleksander Szadurski.

W końcu stwierdzamy, że nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż r. 1864 był rokiem kasaty kaplicy i cmentarza św. Marii Magdaleny, oraz konfiskaty dóbr należących ongiś do altarii św. Rocha, których powrotu z rąk prawosławnego duchowieństwa cerkwi św. Mikołaja tak bardzo oczekuje cała katolicka i polska ludność Białegostoku.

Zegar wojewódzki w Białymstoku

Czas płynie, ucieka, ty stoisz zegarze
Czyżbyś za jakieś grzechy srogiej uległ karze?!
Takie dziwy widziałeś, Branickich i Sasa
I Polskę w mocy wrogów... czy Jej męczeństw masa
Wstrzymała bieg Twój?... Nie, to z woli cara,
Jako swój symbol, zabrano mechanizm zegara.
Mechanizm?! to fraszka, wszak o naszym bycie
Duch stanowi — Duch nam daje życie!!!
Nie to, że szklanym okiem patrzysz w koło siebie,
Lękasz się, by obca ręka znów nie ożywiła ciebie?!
Próżny lęk. Polska rzeczywistość, ta z polskiego ducha,
Choć, jak ty, przystanąła, pręży się i słucha...
Słucha wyroków Bożych: Zegar dziejów nie na ludzką
nastawiony miarę.
Kropla często przelewa nieprawości czarę,
Wiara góry przenosi... ściehnie moc szatana
Bo mocy Bożej większa siła jest nadana.

Białystok w styczniu.

Jadwiga Zielińska.

Muzeum Archidiecezjalne

Co to jest muzeum? Jest to miejsce poświęcone sztuce i nauce. Już starożytni Grecy i Rzymianie posiadali swoje zbiory sztuki czyli muzea. Dziś niema większego miasta w Europie, które nieszczęśliwie się wartościowymi częstoabytkami kultury i sztuki i nie działało na widza przystępnie i zrozumiale przez stosowną wystawę, naukowy podział, objaśnienia i t. d. Rozmaite są Muzea i ich poddziały. A więc muzeum dzieł klasycznych (rzeźby) obrazów, muzeum etnograficzne, geologiczne, sztuki religijnej a nawet i handlowe.

Najcenniejsze dzieła sztuki religijnej posiada muzeum watykańskie i Louvre w Paryżu, u nas w Polsce, nie licząc pomniejszych zbiorów, posiadamy muzeum przy katedrze w Płocku i przy katedrze w Warszawie. Piszącemu te słowa wypadło widzieć i podziwiać te zbiory sztuki religijnej.

Idea stworzenia muzeum sztuki religijnej w Płocku nie od dziś kielkowała. Kilkunastoletnia praca w tym kierunku dała już dziś b. poważne rezultaty. Parter i piętro wybudowanego na ten cel budynku w stylu gotyckim, są zapelnione i otwarte dla szerszej publiczności. Naprawdę jest co widzieć i co podziwiać.

Muzeum sztuki kościelnej przy katedrze warszawskiej, jakkolwiek niedawno otwarte, to jednak posiada już dziś liczne dzieła sztuki kościelnej może nie w takich rozmiarach jak w muzeum płockim, lecz za to niezwykle harmonijnie kolidujących ze sobą stare obrazy, rzeźby i stare meble ze starymi salami i rzeźbionymi w nich pulapami i odzwianiami z wieku 16 i 17. To też całość robi na widza niezwykle miłe i estetyczne wrażenie.

Dobrze więc się stało, że nasz Najdostojniejszy Arcypasterz ks. Romuald Jalbrzykowski, postanowił w niedalekiej przyszłości stworzyć Muzeum Archidiecezjalne i już dziś zarządził, by księża proboszczowie przystąpili do katalogowania w swych parafiach przedmiotów kultu religijnego a nadających się do tegoż muzeum.

Bowiem jeżeli jakie miasto, to stare nasze Wilno ze swymi zabytkowymi świątyniami, zamkiem i domami, w swym harmonijnem skojarzeniu pierwiastków piękna przyrody i sztuki — najbardziej może nadaje się do stworzenia muzeum, poza już istniejącymi, z przeznaczeniem takowego dla sztuki religijnej.

Dawny pałac biskupi przy ulicy Zamkowej ze swoją piękną a starą attyką, od frontu, zdaje się być wprost stworzonym na muzeum Archidiecezjalne wileńskie.

A.

Psi figiel

Profesorku, profesorkull.. Dokąd tak lecimy?! Zawołalem do niknącego jak wieher przyjaciela.

A, all.. Konstanty! — burknął profesor wiecznie zaaferywany, zawsze roztargniony i wszystko zapominający.

Witając się ze mną podał mi swój kapełusz, powiedział: — niema za co — i coś dalej szmrał bez związku.

— Coś taki zdenerwowany, kochasiu?! Jeszcze nigdy takim ciebie nie widziałem. Spotkało cię jakie nieszczęście?! Mów, to ci napewno ulży.

— At, nie ma o czym mówić, — sarknął niecierpliwie przyjaciel i długi czas nie chciał ulec moim perswazjom, aż wreszcie udało mi się namówić go na „pół czarnej”. Siedząc w kawiarence profesor, jak się to mówi, rozkrochmalił i tak zaczął: — wyobraź sobie, jaką miałem przykrość i wstyd. W tym sklepie z różnymi nowoczesnościami, opodał którego mnie spotkałeś, ujrzałem na wystawie ciekawą taką nowoczesną maszynę do kawy; elektryczna, rozumiesz, kombinacje zaparzeniowe, itp., poprostu cudo techniki. Zapragnąłem tym się pochwalić przed moimi gośćmi, którzy dziś wieczór u mnie się zbrali. No i przynoszę, ma się rozumieć, zawiniątko elegancko opakowane do domu. Wszyscy bardzo zaciekawieni; ja robię tajemniczą minę, rozpakowuję i... z papieru się wylania, wylania... nó to, czego się w żadnym razie nie stawia na stole...

Nie mogłem się powstrzymać i parsknąłem dzikim śmiechem...

— No oczywiście i ty też, jakże inaczej, — pokiwał głową biedny profesorek, ale niezrażony ciągnął dalej. — Zdenerwowany ogólnym śmiechem i rozbawieniem, chwyciłem przedmiot mego wstydu i pobiegłem w te pędy do sklepu. Tu robię piekielną awanturę a sprzedawczyk, wyobraź sobie, zamiast mnie przeprosić, głupio się uśmiecha i takie mi mniej więcej przemówienie wygłasza: — Bagatela, panie profesorze, ot drobna omyłka, bywają gorsze... Los nieraz płata bardzo złośliwe figle, tylko trzeba przyznać, że w dużej mierze jesteśmy sami przyczyną tego. Może to pan profesor lepiej zrozumie jeśli powiem, że gdybym przed 10-ciu laty nie dostał na egzaminie od pana profesora dwójki, która się należała mojemu koledze, mającemu podobne nazwisko, a który wcale tego egzaminu nie składał, toby napewno moje życie potoczyło się inną koleją i nie potrzebowałbym być subjektem w sklepie, a wtedy...

— Nie mogłem dalej słuchać tego bezczelnego bałwana i wyszedłem trzaskając drzwiami; teraz możesz rozumieć chyba moje zdenerwowanie.

— No tak dobrze rozumiem, ale widzisz jak to się mści roztargnienie, trzeba z tym walczyć... — zacząłem...

— Dobrze ci mówić — przerwał mi profesor i wpakował do ust rozżarzony koniec papierosa...

Gie.

Echa Świąt

Pokój. Światło przymglone. Choinka.
Chłopczyk, dziewczynka.
Oczy na drzewko ze łzą zwrócone,
Co nie strojone
Zda się uragać ludzkiej biedocie,
Straszno w istocie!
Za stołem siedzą ojciec z matulą
I ręce tulą
Do twarzy, którą boleść przykrywa...
Tak zwykle bywa,
Że na choinkę biedni rodzice
Splakane lice
Mogą pokazać dzieciom jedynie —
Miał darów skrzynie
I dla swych pociech na pocieszenie
Mają westchnienie...

h. l.

Akademia Misyjna

W dniu 18 b. m. parafia farna obchodziła uroczystość misyjną. Na sumie odbyło się poświęcenie sztandaru - chorągwi Pap. Dz. Rozkrzewienia Wiary, a o godz. 4 p. p. w sali kina „Świat” odbyła się uroczysta Akademia, której głównym punktem był piękny odczyt z przezroczami o misjach katolickich w ogóle, a w szczególności o pracy polskich misjonarzy w Chinach, wygłoszony przez O. Superiora Rzymelkę ze Zgrom. OO. Misjonarzy w Warszawie. O. Superior Rzymelka był przony z odczytem do Białegostoku na niedzielę misyjną w paździeniku, ale obowiązki i praca, którą w szerokim zakresie prowadzi w Warszawie i jeżdżąc po różnych miastach Polski, dopiero teraz pozwoliły Mu zawitać do Białegostoku. Przepelniona sala i podniosły nastrój wśród słuchaczy były Mu najlepszym podziękowaniem za trud i przyjazd. Bo nie żalował O. Misjonarz swego głosu będąc przez kilka dni w Białymstoku. Najpierw w sobotę o godz. 12 wygłosił odczyt misyjny z przezroczami dla dzieci szkół powszechnych, o godz. zaś 5 w zakładzie SS. Szarytek mówił o „Miłosierdziu chrześcijańskim”, o godz. 7^{1/2} w sali Chrześc. Zw. Rob. miał odczyt misyjny z przezroczami dla robotników.

W niedzielę o godz. 9 odprawił nabożeństwo i wygłosił kazanie w kościele Św. Rocha dla członków Konf. Św. Win-

centego a Paulo, którzy obchodzili 10-lecie swej pracy, na sumie zaś dokonał poświęcenia chorągwi Pap. Dz. Rozkrz. Wiary i wygłosił kazanie misyjne w Farze. O godz. 4 p. p. — piękny, długi odczyt na Akademii Misyjnej w kinie „Świat”, a zaraz po Akademii wygłosił odczyt z przezroczami o Matce Boskiej z Lourdes dla Stow. „Dzieci Marji” w zakładzie SS. Szarytek. Oby ten Jego posiew Słowa Bożego, a zwłaszcza zainteresowanie się sprawą misyjną wydało w naszym mieście jak najlepsze plony.

W tym miejscu dziękujemy wszystkim, którzy dla sprawy misyjnej i dla przygotowania tych uroczystości pracowali i pracują, a w szczególności p. Jedlińskiemu, prezesowi P. Dz. R. W. przy Farze, P. P. Nauczycielkom — Współpracownikom w Zarządzie za wydawanie w każdą środę od 5 do 7 w Sekretariacie Akeji Katolickiej, oraz wszystkim Dziesiętniczkom za propagandę sprawy misyjnej i za trud zbierania składek na Misje.

Znowu sekciarze

W Białymstoku sekciarze dają znać znowu o sobie. Gdy baptyści powoli tracą grunt pod nogami, za to predykańci mało znanej sekty sabatystów z istic żydowskim tupetem wiskają się gdzie trzeba i gdzie nie trzeba i mają widać w ciemnym zwłaszcza tłumie lubo nielicznych swoich adherentów. Tak naprzykład pewien osobnik zamieszkały przy ulicy Sitarzkiej już świątkuje z żydami sobotę, a w niedzielę wbrew wszystkim i wszystkiemu kopał ziemię w ogrodzie. Zapewne, na Wileńszczyźnie, zwłaszcza w powiatach trockim, oszmiańskim i wołyńskim, gdzie zlikwidowano ostatnio sekciarzy, taka parszywa owca byłaby wyrzucona po za obręb wsi lub miasteczka, lecz w naszym mieście, gdzie potrafią ludziska na ten temat wiele mówić i gorszyć się, a nie uświadamiać i piętnować — tacy szkodnicy tem samem ośmielają się do wystąpienia bardziej agresywnych i zuchwalszych. Najlepsze lekarstwo na tych płatnych mącicieli sumień ludzkich, to niewpuszczanie ich na próg domu, palenie propagandowej sekciarskiej bibuły i odsyłanie tych szumnie tytułujących się misjonarzy na misje do pogan np. afrykańskich. Najboleśniej jest to, że pomimo oświaty i religijnej i świeckiej, przybłądy z Ameryki i z innych krajów najczęściej bez głębszego wykształcenia, znajdując lubo nielicznych słuchaczy i wyznawców. Co prawda głupców siac niepotrzeba — sami się rodzą... Lecz idzie nam tu o duszę nieśmiertelną i o duszę polską wolną od wiezeń kabalistycznych, a zjednoczoną z wiarą ojców i z polskością w jedną wielką i harmonijną całość.

DRZAZGI.**Z naszych bolączek**

Każdy szlak do Rzymu wiedzie, niegdyś tak mówiono, —
Dziś żydostwo peha się zewsząd na „Ojczyznę” łono.
Ma mieszkańców Gród Wersalski ponad sto tysięcy,
Jak na drożdżach rośnie miasto. (Żydów coraz więcej!)

Odszedł ojciec Olechnowicz...

Jak Go nie żegnać serdecznymi słowy!
Gród nasz opuścił zaen człek,
Co w stęchłość cerkwi wpuścił powiew nowy,
Polskości najgoręcej strzegł.
Została klika starych, której zda się,
Ze żyje jeszcze w dawnym „carskim czasie...”

Na radnego Śnieżkę

Żydostwo wszędzie nam niedolę niesie, —
A pan z nim razem. Wstyd, panie prezesie!

Na wschodzie bez zmian

Jeżow, szef G. P. U. został zwolniony z zajmowanego stanowiska. Następcą jego został gruzin Beria.

Procesy będą znów i czystki,
Gorliwość swą okaże Beria.
Nowych nie zbraknie „wrogów ludu”,
Zostanie stara reżyseria.

Rychło nowego jednak szefa,
Jak poprzedników, partia zgniecie,
Bo taki jest porządek rzeczy
W komunistycznym bowiem świecie...

Lapis.

Ucisk obcych wyznań w Grecji

Rząd grecki ogłosił dnia 12.IX r. b. ustawę przeciw prozelitom. Do prozelitów zaliczono wszystkie wyznania religijne w Grecji oprócz wyznania prawosławnego. Ustawa ta jest nadzwyczaj surowa i dowodzi, jak ostro i niesprawiedliwie postępuje Cerkiew prawosławna w Grecji i jak prześladowuje inne wyznania.

Jedną z przyczyn upadku i wygnania Venizelosa było to, że zwalczało go duchowieństwo prawosławne. Obecny premier Metaksas jest popierany przez to duchowieństwo i dlatego wydał surową ustawę przeciwko innym wyznanom. Prawosławni w Grecji liczą 96 proc. ludności, mahometanie 2 proc., żydzi 1,2 proc., katolicy 0,6 proc. Mimo tak znikomą liczbę innych wyznań wydano przeciwko nim niesłychanie ostre prawo. Wszystkie świątynie nieprawosławne muszą posiadać napisy z oznaczeniem swego wyznania. Nawet akcja dobroczynna obcych wyznań podlega surowym karom. W szkołach wyznaniowych obcych nie wolno uczyć dzieci, a trzeba je posyłać do szkół prawosławnych. Ustawa nakazuje sporządzać spisy duchownych i wiernych nieprawosławnych i odsyłać je do władz administracyjnych. Akcja misyjna obcych wyznań jest zakazana pod karą grzywny od 10.000 do 50.000 drachm i pod karą aresztu.

Katolicy biskupi Grecji złożyli ostatnio rządowi uroczysty protest przeciw ogłoszeniu prawa skierowanego przeciw prozelityzmowi i godzącemu przede wszystkim w interesy katolicyzmu.

Z działalności Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego

W r. 1933 powstał w Białymstoku Ch. U. R. Działalność jego podówczas trwała niedługo, bo zaledwie od stycznia do maja 1933 r. W r. 1937 29.IX po pięcioletniej przerwie znów powołano do życia tenże Ch. U. R. Celem jego jest prowadzenie akcji oświatowo-kulturalnej w duchu chrześcijańskim i narodowym wśród robotników.

Praca Ch. U. R. w r. 1938 przedstawiała się następująco. Odczyty dla szerszego ogółu odbywały się co niedziela po sumie o godz. 12.30. Przeciętna frekwencja słuchaczy wynosiła ok. 150 osób. Wygłoszono 35 odczytów na różne tematy: cykl odczytów o ubezpieczeniach społecznych, cykl odczytów z dziedziny socjologii, odczyty z okazji uroczystości narodowych i różne. Prelegentami byli: p.p. profesorowie z gimn., nauczyciele ze szkół powsz., urzędnicy ubezpieczalni, lekarze, księża. Obok odczytów niedzielnych dorywczo urządzone były odczyty z przezroczami i pogadanki z dyskusją w ściślejszym gronie robotników jednego zawodu.

Urządzono cztery akademie: 1) w 75-letnią rocznicę Powstania Styczniowego. 2) w dniu 3 maja, 3) w dniu Święta Robotnika Chrześc. — 15 maja. 4) w dniu 11 listopada — XX-lecie Niepodległości Państwa.

Przy Ch. U. R. w grudniu 1937 r. została zorganizowana sekcja sceniczna, do której należą 25 artystów-amatorów z po-

śróde robotników. Odegrano następujące sztuczki: 1) „Jasełka Polskie” — 3 razy grano, 2) „Chrapanie z rozkazu” — 2 razy grano, 3) „Miecz Demoklesa” — 2 razy grano, 4) „Żywy nieboszczyk”, 5) Rewia śmiechu i humoru (zapusty), 6) „Jeden z nas musi się ożenić”, 7) „Kajcio”, 8) „Żyj Polsko”, 9) „Więzień”, 10) „Majster i czeladnik” — 2 razy grano.

Reżyserem sekcji scenicznej jest p. Stanisław Białokoz, urzędn. wojew. Dzięki jego niestrudzonej i bezinteresownej pracy zespół artystów zdobył uznanie wśród robotniczej publiczności teatralnej.

Z przedstawień i zabaw towarzyskich dochód brutto wynosił 433,60 zł, obrócono go na stroje, rekwizyty, dekoracje sceny i sali.

Prócz przedstawień urządzono 3 zabawy towarzyskie oraz choinkę dla 250 dzieci robotniczych. W b. r. 27 i 28 grudnia urządzamy choinkę dla 350 biednych dzieci. W okresie świąt B. Nar. odegrana będzie „Nowa jasełka polska”. W listopadzie 1938 r. zorganizowano przy Ch. U. R. zespół orkiestry amatorskiej (skrzypce, gitary, mandoliny). Należą wyłącznie robotnicy.

Ch. U. R. prowadzi w lokalu Chrześcijańskich Związków Zaw. świetlicę i bibliotekę. Świetlica czynna jest codziennie, zaopatrzona jest w radio, stoliki szachowe, gry towarzyskie i kilkanaście czasopism. Biblioteczka została zorganizowana w październiku b. r. — liczy 140 książek. Książki w ciągłym ruchu. Nadto Biblioteka Miejska wypożycza nam do użytku lotną biblioteczkę (100 książek).

W skład dotychczasowego zarządu wchodzi: prezes — ks. Maziewski, wiceprezes — p. Prokop, skarbnik — p. Szredzińska, sekretarz — p. Eljasz, członkowie zarządu — p. Lutostańska, p. Puchalski.

Nowy zarząd zostanie wybrany w styczniu 1939 r. przez walne zebranie członków wspierających.

Kazimierz Eljasz.

Na ruinach spalonej karczmy krzyż

W samym środku wsi Hryckiewicze, gm. Krzemienica od dawna stała karczma żydowska.

W starym zniszczonym budynku karczemnym odbywały się pijatyki, wpływając ujemnie na ludność miejscową. Pewnej nocy w zabudowaniach właściciela żyda wybuchł pożar, który ugasiła ludność, nie chcąc dopuścić do rozszerzenia się ognia na całą wieś.

Karczmarz — żyd otrzymawszy odszkodowanie, postanowił wybudować nową karczmę, przeciwko czemu sprzeci-

wili się światlejsi gospodarze (tym bardziej, że karczma stała na ziemi, będącej własnością gminy), którzy chcieli pozbyć się szynku, demoralizującego młodzież. Aby zapobiec dalszym staraniom żyda o budowę karczmy, pewnej nocy rękoma parafian wzniesiono krzyż, który w kilka dni potem poświęcił ksiądz.

Żyd nie daje jednak za wygrane i skierował sprawę do sądu. Wyrok w tej sensacyjnej do stosunków kresowych sprawie oczekiwany jest z wielkim zainteresowaniem przez ludność.

S. Z.

KRONIKA.

— O północy na spotkanie Nowego Roku pójdziemy kozyw do Świątyni naszych, by w kornych modlitwach prosić przed wystawionym uroczyscie Przenajświętszym Sakramentem o przebaczenie za grzechy popelnione, za rok szczęśliwie przebyty oraz prosić o błogosławieństwo na nowy nieznany 1939 Rok.

— W dniu 20 grudnia Ojciec chrześcijaństwa Papież Pius XI obchodził w „modlitwie i pracy” jak doniosły pisma sześćdziesięcioletni jubileusz swego kapłaństwa. W tym wielkim dniu dzieci całego świata chrześcijańskiego zanosily modły do Boga o zdrowie za swego Ojca Chrześcijaństwa.

— Ks. Kazimierz Szypillo wikary w Zabłudowie został wyznaczony na wikarego par. w Grodnie. Ks. Władysław Tolloczko z Wilna zamieszkał w Białymstoku. Ks. Jan Jaśkiewicz został mianowany wikariuszem i prefektem szkół w Zabłudowie.

— Uwaga. Radio watykańskie w poniedziałki i czwartki o godz. 21 na fali 48,47 m. zaczęło nadawać audycje dla Polski i w języku polskim. Audycje niezwykle zajmujące i pożyteczne.

— W dniu Nowego Roku została poświęcona przez ks. prob. Franciszka Pieściuka świątynia odrestaurowana sumptem szpitala psychiatrycznego w Choroszczy. Świątynia ta jest przeznaczona w pierwszym rzędzie dla chorych szpitala, administracji i dla służby szpitalnej.

— W niedzielę 11 grudnia w obecności p. Starosty Szagona, nac. pocztowego obw. biał. p. Dąbrowskiego i sporej liczby parafian, nastąpiło uroczyste poświęcenie agencji pocztotelegraficznej w Turośni-Kościelnej przez znanego działacza społecznego ks. prob. Józefa Wolejkę.

— W Supraślu w dniu 28 grudnia odbyło się poświęcenie nowej plebanii przez ks. Dz. Al. Chodyko. Plebania jest

drewniana, zbudowana praktycznie i celowo przez proboszcza tejże parafii ks. Ottona Sidorowicza.

— **20 rocznica konsekracji J. E. Ks. Arcybiskupa R. Jałbrzykowskiego.** W 20-tą rocznicę konsekracji J. E. ks. arcybiskupa metropolity wileńskiego Romualda Jałbrzykowskiego, odbyły się we wszystkich świątyniach wileńskich przepisane przez Kościół uroczyste modły. W bazylice metropolitalnej odprawiona została uroczysta msza św., na którą przybyło liczne duchowieństwo, przedstawiciele władz w wojewodą Bociońskim i społeczeństwo. We wszystkich kościołach po nabożeństwie odśpiewano „Te deum laudamus”.

— Białystok i okolice mogą poszczycić się tym, iż 12 alumnów kształci się obecnie w Archidiecezjalnym duchownym Seminarium Wileńskim i jednocześnie uczęszcza na wydział teologiczny Uniwersytetu Stefana Batoro. Największą liczbę alumnów dało gimn. im. króla Zygmunta Augusta a więc: diakona Lucjana Chmielowca, Józefa Maliszewskiego, Kazimierza Szaniawskiego, Mieczysława Łapińskiego, Leona Godlewskiego, Zygmunta Piskora, Władysława Laszuka, Henryka Grochowskiego, Longina Maculewicz, Józefa Niemołkę. Seminarium mniejsze w Drohiczynie dało: diakona Witolda Szymczukiewicza i Kazimierza Wilezewskiego. Gimnazjum im. H. Sienkiewicza dało Jana Grodzkiego. Z parafii św. Rocha kształcą się w Wilnie: diakon Witold Szymczukiewicz, Mieczysław Łapiński i Kazimierz Wilezewski.

— Chrześcijański dom noclegowy dla kobiet przy parafii św. Rocha istniejący od lat 2-ech rozwija się bardzo pomyślnie. Weźmijmy chociażby statystykę z r. 1938: udzielono noclegów w schronisku 3238 osobom w tym otrzymało nocleg darmo 2157 osób, resztę za nader niewielką zapłatę. Poszukujących pracy nocowało 1112 osób z których znaczna część znalazło zajęcie i chleb. Dziewczęta i kobiety znajdujące się w schronisku zwykle otrzymują śniadanie i jakieś zajęcie, sprzątają, cerują, szyją, śpiewają i modlą się. Stowarzyszenie „Caritas” i inne kościelne związki przyczyniły się, iż bezdomni mieli urządzone święcone i opłatek. Jak widzimy, statystyka pobeżna już sama za siebie mówi o konieczności tej instytucji, co więcej—mówi o konieczności rozszerzenia nam tej instytucji i to w najkrótszym czasie. Niepokoi nas jeno to, że dom przy ulicy Piłsudskiego Nr 49, w którym znajduje się przytułek noclegowy, będzie z wiosną roku 1939, rozebrany, a na jego miejsce ma stanąć nowy i okazały gmach zbudowany przez Związek Chrześcijańskich Robotników. Ufajmy jednak, że Zarząd naszego miasta, doskonale rozumiejąc potrzebę domu noclegowego udzieli innego dachu nad głową np. w domu ochrony miejskiej dla chłopców przy ul. Dąbrowskiego 10.

— J. E. ks. Arcybiskup Metropolita Wileński w tych dniach mianował nowych wizytatorów nauki religii w średnich i powszechnych szkołach w pow. białostockim i we wschodnich powiatach naszego województwa, wchodzących w skład archidiecezji wileńskiej.

Wizytatorem religii w parafiach: Białystok, Dojlidy, Czarna-Wieś, Zabłudów, Michałowo i Gródek jest ks. dziekan Aleksander Chodyko, w par.: Tryczówka i Juchnowiec—ks. Józef Wolejko, w par.: Turośń i Suraz—ks. prob. Paweł Sargiewicz, w par.: Goniądz, Kalinówka i Mońki—ks. prob. Tadeusz Szadbej, w par.: Narewka i Swisłocz—ks. prob. Antoni Skalski, w par. Wołkowysk centr. i miasto, Krzemienica i Hnieszno—ks. dziekan Jerzy Żamejć, w par. Mścibów, Porozowo, i Łysków—ks. prob. Edward Ciechanowski, w par.: Szydłowice, Białowieża, Międzyrzecz i Lopianica—ks. prob. Kazimierz Walentynowicz.

— Za zasługi na polu pracy społecznej, zostali odznaczani ostatnio złotym krzyżem zasługi następujący księża: z diecezji łomżyńskiej ks. dziekan Edmund Walter z Ostrołęki, ks. Mikołaj Mieszko w Monkiniach i Franciszek Przedpełski prob. w Troszynie. Z diecezji wileńskiej ks. Aleksander Chodyko—kanonik i dziekan białostocki, ks. kan. Adam Abramowicz—prob. par. św. Rocha i ks. Józef Wolejko prob. w w Turośni oraz Matka Maria Marzoli przełożona SS. Salezjanek w Różanymstoku. Srebrnym krzyżem zasługi został odznaczony ks. Albin Radziwon, prefekt szkół.

— Na plebanii Farnej w dniu 13 grudnia odbyła się konferencja księży dekanatu białostockiego.

— Mieszkańcy wsi Duże-Dobrzyniewo z dzierżawy otrzymanej za granty pod cegielnię p. Pankiewicza w tych dniach ofiarowali na budujący się kościół ku czci św. Andrzeja Boboli w m. Starosielcach 15 tysięcy cegieł, którą przywieźli na plac kościelny. Drugie 15 tysięcy cegieł ofiarowali na F.O.N. Cześć dobrym katolikom i polakom z Dużego-Dobrzyniewa!

Wiad. ze świata katolickiego.

— **Husyci na Zaolziu wracają do Kościoła katolickiego.** Przyłączone do Polski Zaolzie ma wśród ludności wielu protestantów i husytów. Liczba husytów Polaków wynosi 8 tysięcy, a Czechów 1 tysiąc. Polacy ci stali się husytami pod naciskiem Czechów, którzy za przystąpienie do sekty obiecywali lepsze posady i wyższe zarobki. Państwo Polskie nie uznało husytyzmu. Obecnie więc na Zaolziu odbywa się

masowy powrót husytów polskich do Kościoła katolickiego. W Rychwałdzie zgłosiło się do powrotu 1.100 osób, w Orłowej blisko 400, w Pietrwałdzie przeszło 200 osób. W innych parafiach dzieje się to samo. Husyci czescy natomiast opuszczają Zaolzie i powracają do Czechosłowacji.

— **O czym prasa europejska milczy...** Katolicka Agencja Prasowa donosi, że z rozporządzenia władz narodowo socjalistycznych został skonfiskowany majątek Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej archidiecezji kolońskiej i akwizgrańskiej.

W tych dniach Gestapo ogłosiła zakaz wydawania pisma katolickiego „Die Wacht”, które wychodziło w Düsseldorfie.

O tym prasa światowa zupełnie milczy. To milczenie jest bardzo znamienne w zestawieniu z alarmem, jaki wywołuje prasa w obronie żydów w Niemczech.

— **45 osób przeszło na katolicyzm.** W parafii Płyca, pow. dubińskiego, odbyła się uroczystość przejścia 45 osób z prawosławia na katolicyzm. Wszyscy są potomkami polskich rodzin szlacheckich zruszczonych przez zaborców.

Należy zaznaczyć, że w tej parafii przeszło na katolicyzm w ub. roku 282 potomków dawnej szlachty zagrodowej.

— **Biskup niemiecki o kulturkampfie.** (Berlin — KAP) Arcybiskup Gröber wygłosił w dniu św. Konrada (26 ub. m.) przemówienie, w którym stwierdził, że istnieje w Niemczech obecnie wyraźna tendencja całkowitego zniszczenia chrześcijaństwa. Rezultatem jednak akcji odchrześcijaniania społeczeństwa niemieckiego jest coraz większy rozkwit wiary. Życie katolickie nigdy jeszcze nie biło tak żywym tętnem, jak obecnie.

— **Pogrzeb ś. p. ks. Arcybiskupa Teodorowicza.** We Lwowie odbył się dn. 10 grudnia pogrzeb ś. p. ks. arcybiskupa Teodorowicza. W obrzędach pogrzebowych wzięto udział 20 biskupów, liczne duchowieństwo trzech obrządków, liczni przedstawiciele władz świeckich i olbrzymie rzesze wiernych. Metropolita krakowski książę Sapieha wygłosił nad trumną kazanie, w którym scharakteryzował życie, czyny i dzieła zmarłego arcybiskupa, jako jednego z najlepszych synów Polski i najwybitniejszych dostojników Kościoła. Pochód żałobny zajął 3 klm. drogi.

Rzeczy ciekawe.

— **Z życia zwierząt.** Wszystkie niemal ptaki są dobrymi ojcami, a szczególnie drapieżce. Samiec pewnego rodzaju gęsi posuwa się do tego, że gdy samiec zniknie jajko, bije ją niemilosiernie skrzydłami, tak, że krzyk jej wzrusza słuchających. Ma to być kara za nieuwagę. Orzeł przedni, zmyśl-

ny ptak, gdy nie dostrzeże nigdzie dla siebie żeru, bierze kamień w szpony i rzuca nim w zarośla, aby przepłoszyć zające w pola. Wtedy z łatwością stają się jego łupem.

Krokodyle bardzo lubią psie mięso. Polują też na nie specjalnie u brzegów rzek, które psy zmuszone są przebywać w pław. Ale psy, jedne z najmądrzejszych zwierząt, wzięły się na sposób, by uniknąć śmierci w paszczę krokodyla. W pewnej okolicy celem odciążenia krokodyli od miejsca, które miały przepłynąć, zebrały się u źródła i głośnym wyciem wywabily z wody zwierzęta. Wtedy psy przebiegły szybko susami pewną odległość i w bezpiecznym już miejscu, pewne, że krokodyle nie dogonią ich, przepłynęły rzekę. Lis znowu, ten najchytrzejszy ze zwierząt, zwany mistrzem forteli, chcąc porwać zdobycz, przez inne zwierzęta upatrzoną, chwytając się różnych sztuczek. Otóż, gdy zauważy wydrę polującą, chowa się za kamień i czeka, aż ta wyjdzie z wody na ląd, by porwać swą ofiarę. Lis, modra sztuka, skacze do góry, wywołując tym tyle hałasu, że wystraszona wydra, która zwyczajnie lisa się nie boi, z przerażenia pozostawia swój łup szukając w ucieczce schronienia, a przebiegły lis porywa do nory jej zdobycz.

— **Samochód popularny w Anglii.** Wytwórnia angielska Standard Motor Co, wypuściła niedawno na rynek pierwsze wozy nowego typu, które ze względu na ustrój i cenę zaliczyć należy do typu popularnego. Wóz (4-osobowy) wyposażony jest w 30-konny silnik 4 cylindrowy. Samochód rozwija ponad 98,5 kilometrów szybkości, a zużywa paliwa 5,9 na 100 kilometrów, cena zależnie od typu nadwozia wynosi od 3.200 — 3.550 zł. Wytwórnia ta wyrabia około 2000 pojazdów tygodniowo. Kiedyż w Polsce będziemy mieli takie fabryki?

— **Rolnik traci a pośrednik zarabia.** Za sprzedane w r. 1936 w postaci mąki 13 milionów kwintali żyta rolnicy uzyskali 169 milionów złotych. Spożywcy zapłacili za tę mąkę 326 milionów. Jak z tego zestawienia wynika, pośrednicy zarobili na mące żytniej 157 milionów złotych.

Rolnicy sprzedali w postaci mąki 6 i pół miliona kwintali pszenicy, otrzymawszy 116 milionów zł. Spożywcy zapłacili za mąkę pszenną 234 miliony zł., a więc pośrednicy i przetwórcy zarobili znów 118 milionów zł.

Na bydło rogatym pośrednicy zarobili 166 milion. zł. a na trzodzie chlewnej 261 milion.

Liczyby te mówią same za siebie. Świadczą o niezrozumieniu przez rolników hasel, które głosimy od dawna, że tylko wtedy zysk z pośrednictwa wpłynie do kieszeni rolnika, jeżeli potrafimy wychować z pośród siebie dzielnych spółdzielców i kupeców i ująć zbyt płodów rolnych we własne ręce.

— **Uwolnić wieś od włóczęgostwa i żebraniny.** Sprawę włóczęgostwa i żebraniny na wsi wielokrotnie już poruszaliśmy. Ostatnio na łamach „Rolnika Wielkopolskiego”, porusza tę sprawę jeden z gospodarzy z powiatu mińsko-mazowieckiego pod Warszawą. Podane przez niego cyfry są zatrważające. Twierdzi on, że nie ma ani jednego dnia, by do wsi nie przybyło od 6 do 14 młodych ludzi, poza innymi, domagającymi się wsparcia. W ciągu ostatnich sześciu miesięcy, przez wieś Kowalewsczyzna, gdzie mieszka autor notatki, przesunęło się tego typu włóczęgów 1.806. Każdy z nich otrzymał od gospodarzy produktów przeciętnie za 5 do 8 groszy dziennie. Miesięcznie czyni to 19,50 zł. Każdy z nich nie prosi lecz żądał Mąki i kaszy nie weźmie! Domaga się gotówki jaj, słoniny. Kto się waha, słyszy: „dawajcie co żądamy, bo będzie gorzej, gdy sami zaczniemy szukać i brać!” Ci co nocują są rozmowni, często słyszy się „niedługo nadejdzie czas, że wszystkim będzie dobrze, bo będą w jednakowych warunkach, nie będzie biednych, ani bogatych”. Z drugiej strony dzieci gospodarskie na wsi dzisiaj są obdarte i głodne, prawie połowa choruje od niedojadania, zimna, brudu i wilgoci w chałupach. Stan ten, gdy doda się jeszcze plagę masowych kradzieży, zwiększających się zwłaszcza porą letnią, wymaga rychłych, energicznych i zdecydowanych posunięć ze strony wszystkich powołanych do tego czynników.

Co słyszeć w Rosji Sowieckiej?

— **Prześladowania i tortury w Sowietach.** Wielkie wrażenie w całej Anglii wywołało przemówienie jezuita o. Wilcocka o prześladowaniu katolików w Sowietach. Jezuita o. Wilcock od szeregu lat prowadzi pracę misyjną w kołach emigracji rosyjskiej na Dalekim Wschodzie. Wiadomości o stanie obecnym katolicyzmu otrzymał od pewnego biskupa katolickiego, który musiał opuścić Rosję, chroniąc się przed siepacami bolszewickimi. O. Wilcock przybył obecnie do Anglii, aby otrzymane wiadomości rozpowszechnić.

O wyniszczeniu katolicyzmu w Sowietach świadczą następujące cyfry. Z 500 kapłanów katolickich w Rosji sowieckiej 250 zmarło w więzieniach lub w obozie koncentracyjnym. Obecnie tylko dwóch kapłanów katolickich może odprawiać Msze św., jeden w Leningradzie, a drugi w Moskwie. Na początku rewolucji Moskwa liczyła 470 świątyń. Dziś jest ich zaledwie około 20 otwartych dla wierzących. Świątynie te ocalały przeważnie dlatego, że bolszewicy wobec cudzoziem-

ców głoszą, iż w Sowietach niema prześladowania religii. Gdy prezydent Stanów Zjednoczonych miał podpisać umowę z Sowietami, bolszewicy za pomocą tortur zdobyli kilka oświadczeń, podpisanych przez katolików i prawosławnych, że w Sowietach istnieje tolerancja religijna. Jednego kapłana katolickiego torturowali w ten sposób, że za pomocą bicia i kopania nie pozwalali mu na sen. Pewien kapłan prawosławny torturowany był w ten sposób przez 21 dni i nocy.

Trochę śmiechu bez grzechu.

— **Francja.** — Dlaczego francuska prasa nazywa Grynspana, zabójcę dyplomaty niemieckiego Ratha, Polakiem?

— Bo u Francuzów, co najgorsze, to polskie, a człowiek porządny zaczyna się u nich dopiero od Iwana Iwanowicza Sukinsynowa.

— **Ojoj.** — Ile lat istnieje miasto Paryż?

— Najmniej tysiąc pięćset.

— Ojoj. Taki stary, a taki głupi, że daje się za nos wodzić komunistom.

— **Wolny handel.** Na placu Karcelego stoi pod murem sprzedawca psów.

— Ile pan chce za tego ratlerka? — zapytuje jakiś przechodzień.

— 30 złotych!

— Mogę panu dać 15!

Sprzedawca potrząsa głową.

— Mowy nie ma! 20 złotych mógłbym dostać w nagrodę, gdybym go odprowadził!

— **Z przemówienia.** ...Towarzysze! Musimy iść ręką w rękę! Ale dlaczego musimy iść ręką w rękę? Dlatego, że jeśli nie będziemy szli ręką w rękę, to nas wezmą za rękę!

— Towarzysze! Musimy iść nogą w nogę! A dlaczego musimy iść nogą w nogę? Dlatego, że jeśli nie będziemy szli nogą w nogę, to dostaniemy nogą... ale nie w nogę.

— Towarzysze! Musimy stać murem! A dlaczego musimy stać murem? Dlatego, że jeśli nie będziemy stali murem, to się znajdziemy za murem, lub pod murem!

— Towarzysze! Za dawnych czasów dosyć dużo lano pomyjów na nasze głowy, dziś możemy nareszcie i usta otworzyć.

— Czy znasz Geńka Bułę?

— Ach znam tę małpę. Dlaczego o to pytasz?

— Bo chciałbym ci powiedzieć, żeś do niego podobny.

— Gospodarzu, co macie w tym worku — zapytuje na rynku kupiec.

— Owies — odpowiada szeptem gospodarz.

— A dlaczego pan mówi szeptem, że owies?

— A żeby szkapy nie słyszały, bo głodne.

— Mógłbyś się nie bić z Karolem. Czy nie wiesz, że mądry głupiemu ustępuje?

— Wiem, ale nie jestem znowu aż tak głupi, żebym zawsze był tym mądrym.

Ofiary na kościół.

Zamiast podarunku w Dniu Imienin ks. Kan. Adama Abramowicza uczennice szkoły S.S. Misjonarek złożyły na budowę kościoła 80 zł., kółka różańc. parafialne 90 zł., kat. stow. mężów kat. 10 zł., K.S.M.Ż. 5 zł., Bractwo św. Rocha 10 zł., K.S.M.Ż. Bacieczki 10 zł., stow. Rob. Kat. 20 zł. Straż Honorowa 100 zł., dziatwa z przedszkola s.s. Misjonarek 20 zł. i Służebnice św. Rodziny 30 zł.

Prac. Banku Polskiego 34 zł., prac. Więzienia Karnego 8,50 zł., Urząd Pocztowy 15 zł., Tel. i Telegr. 10 zł., prac. F.P. 3,50 zł., Inspektorat Praey 10 zł., Oddz. Drogowy P.K.P. 43 zł., Emeryci st. Białystok I 75,60 zł., p. Szarkowski 16 zł., p. mgr Michalski 15 zł., Elektrownia 77,86 zł., p. Ap. Białkowska 10 zł.

Na szkło 100 zł., Dutkowska 40 zł., prac. Urzędu Poczto-
wego Nr 2 — 5 zł., A. Topczewski 5 zł.

Lista tych ofiarodawców, którzy złożyli po 100 lub 150 na zamówione dzwony do nowobudującej się świątyni: Serwacy i Adela Tolloczkowie, Adela i Wincenty Hermanowscy (200 zł.), Ryszard Bannet, Cesiałowie i Gryżenie, „Straż Honorowa“ i Żywy Różaniec par. św. Rocha, K.S.M. M. i Ż., Jadwiga Dzieńsiówna, Michał i Józefa Korzeniec, dr Irena, Józef i Jerzy Białowie, Anastazja Zalewska, prac. Mat. Int. Białystok, Ksawery Łoś, dyr Ryszard i Aniela Wójtowiczowie.

Intencja dla kółek różańcowych na miesiąc styczeń

Prośby i błagania nasze w tym miesiącu zanośmy do Bożej Dzieciny, by uczyła nas pokory i samozaparcia się, oraz by ze złości świętego błogosławiła nam i naszym poczynaniom szlachetnym na cały Rok 1939.

ZAKŁAD POGRZEBOWY

przy kościele św. Rocha w Domu Starców
przy ul. Dąbrowskiego 1.

Wóz pogrzebowy własny.

Przy zakładzie otwarty duży dział dewocjalji:

figury, świece znanej firmy „Polo”,
wino mszalne, Tarragońskie pół-
słodkie gwarantowanej jakości w
cenie 4 zł. 50 gr. flaszka, oliwa, ka-
dzidło od 6 zł. za kg., obrazki, obrazy,
książki, do nabożeństwa, oraz bire-
ty, ornaty, bielizna kościelna.

Zwiedzanie zakładu nie obowiązuje do kupna.
Sprzedajemy najtaniej.

Dochód przeznaczony się na
utrzymanie Domu Starców.

Polecamy się łaskawym względem Białostoczan
mieszkańców parafii okolicznych.